

Na Rozstajach

Nr 02 (321)
Luty 2019 r.

Rok Duszpasterski
2019



Grafika: Piotr Dembski



„(...)kiedy kończył się wiek XIX, a rozpoczął się wiek współczesny, ojcowie Wasi na szczycie Giewontu ustawili krzyż.

Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale wymownym świadkiem naszych czasów”.

Jan Paweł II

W numerze m. in.: Fotreportaż * Rozważania na niedziele * Zostałem z Wami * (W)chodzę z Bogiem w marzenia. * Wspomnienie o śp. Witoldzie Forkiewiczu * Niech się niesie * W marcu, ale nie o wiosnie * Kryzysy małżeńskie 5 * Poczytaj mi, tato * Zgadywanki dla dzieci * 100 lat z Opatrznością Bożą * Humor * Rekolacje Wielkopostne * Z życia parafii.



Urodził się 27 lutego 1940 roku w Wilnie, które zmuszony był opuścić i wiosną 1945 roku z rodzicami oraz braćmi wyładował w Gdańsku, gdzie Jego ojciec mgr inż. arch. Antoni Forkiewicz rozpoczął pracę w

Biurze Odbudowy Portu, a brat jego ks. Władysław Forkiewicz na mocy pełnomocnictwa ks. prymasa Augusta Hłonda przejął od ówczesnych władz Gdańska kościoły ewangelickie dla Kościoła Katolickiego. Głównie chodziło o kościół Najświętszej Marii Panny, św. Jana i kilka innych.

Od 13 grudnia 1979 roku Witold Forkiewicz był aktywnym parafianinem Opatrzności Bożej na Zaspie.

Po nawiązaniu znajomości z ówczesnym proboszczem ks. kanonikiem Julianem Nogą uczestniczył w różnych uroczystościach kościelnych, służąc swym doświadczeniem plastycznym. Działalność również w Kole Inteligencji Katolickiej i Duszpasterstwie Rodzin.

W 1984 roku po objęciu probostwa przez obecnego ks. prałata Kazimierza Wojciechowskiego dalej kontynuował współpracę, wykonując wiele prac dla kościoła.

Rok 1987 był niezwykle ważnym rokiem dla naszej parafii. Wizyta Ojca św. Jana Pawła II na Zaspie to było wielkie święto narodowe. Inicjując różne formy organizacyjne W. Forkiewicz zmobilizował parafian do wielu inicjatyw. Zaspą była jednym z najpiękniej udekorowanym miejscem na powitanie Wielkiego Papieża.

Następnie ks. Proboszcz powierzył Witoldowi wykonanie projektów wnętrz dla dolnego i górnego kościoła. Po ich zatwierdzeniu przez Komisję Kurialną przystąpiono do realizacji. Dziś wnętrze kościoła jest prawie skończone, znalazło uznanie parafian i gości z całej Polski. Cały wystrój kościoła został poświęcony uczczeniu pontyfikatu Papieża Jana Pawła II.

Z innych prac W. Forkiewicza, to zagospodarowanie placu III Tysiąclecia, na którym stoi pomnik Jana Pawła II. Ponadto Projekt kaplic w Klasztorach Sióstr Wspólnej Pracy na Osiedlach Młyniec i Rozstaje. Projekt kaplicy w areszcie śledczym w Gdańsku na Kurkowej. Projekt kaplicy im. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w szpitalu im. św. Wojciecha na Zaspie. Projekt Ośrodka Dokumentacji Nauczania św. Jana Pawła II. Projekt kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu im. św. Jana Pawła II przy naszej parafii.

W kościele i w Ośrodku architekt zorganizował kilkanaście wystaw plastycznych poświęconych działalności Ojca św. Jana Pawła II.

Z innych form działalności to udział w pracach Akcji Katolickiej, współpraca z redakcją gazetki parafialnej „Na Rozstajach”, członkostwo w Towarzystwie Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej, a jako członek i założyciel działał w Związku Szlachty Polskiej, będąc przez wiele lat jego prezesem.

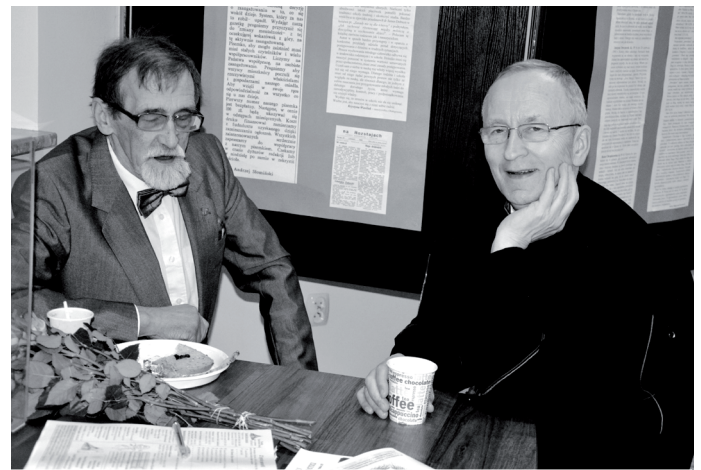
Opracował *Ryszard Balewski*



Kolejny etap budowy kaplicy im. Jana Pawła II



Jubileusz 25-lecia gazetki „Na Rozstajach”



Omawianie kolejnych koncepcji

dokończenie na stronie 15

ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE

I Niedziela Wielkiego Postu - 10.03.2019 r

Łk 4, 1-13 – SZATAN - KUSICIEL

Dzisiejsze słowo przypomina, że nasza droga jest podobna do tej, którą przeszedł Jezus. Zwróćmy uwagę na to, że chociaż Jezus był pełen Ducha Świętego, to jednak doświadczył kuszenia. Taka jest też rzeczywistość duchowa każdego człowieka. Mimo iż prosimy Ducha Świętego o pomoc, nie jesteśmy zwolnieni z prób, jakimi są kuszenia. Mimo iż żyjemy w stanie łaski uświęcającej, podejmujemy pokutę i wchodzimy na drogę nawrócenia, modlimy się, praktykujemy post, pełniemy dzieła miłosierdzia i służymy innym naszą jałmużną jak Jezus, jesteśmy kuszeni - i to niejednokrotnie.

Pozornie jesteśmy na przegranej. Zły duch to anioł inteligentny, doskonały psycholog, znawca Biblii, duch posiadający olbrzymią wiedzę i umiejętności. Jednak pomoc, jaką otrzymujemy w duchowej walce, jest o wiele potężniejsza. Dlatego bardzo ważna jest modlitwa błagalna kierowana do Ducha Świętego o rozeznanie, pomoc, czujność i siłę. On jest naszym najlepszym kierownikiem duchowym. On daje nam zdolność rozeznawania, czyli zobaczenia tego, co jest prawdziwym dobrem, a co złem. Kiedy zwyciężamy pokusy, wchodzimy na drogę dziękczynienia. Ta Eucharystia jest właśnie takim dziękczynieniem; tu otrzymujemy światło i moc, aby zwyciężać pokusy.

III Niedziela Wielkiego Postu - 24.03.2019 r.

Łk 13, 17, 1-9 – SAKRAMENT POJEDNANIA

Dzisiejsza Ewangelia opowiada o tym, że Jezus jest ogrodnikiem, pełnym troski i cierpliwości. Przyjęcie obecności Chrystusa i Jego działania dokonuje się na drodze nawrócenia. Kościół ofiarowuje nam do tego wspaniałe narzędzie, czyli sakrament pojednania, nazywany też spowiedzią, sakramentem pokuty lub sakramentem nawrócenia. Sakrament, czyli miejsce naznaczone obecnością i działaniem Boga. W spowiedzi otrzymujemy przebaczenie grzechów, które popełniliśmy po chrzcie świętym. Grzech uderza w naszą jedność z Bogiem i Kościołem. Kiedy człowiek nie eliminuje grzechu, rozrasta się on w nim, pomnaża i powoduje jego twardość i niereformowalność w niewierze. Dochodzi wówczas do permanentnego trwania w grzechu ciężkim. Człowiek traci łaskę udzieloną przez chrzest, zrywa z Bogiem i odchodzi od Kościoła. Nie dziwi wtedy fakty ataków na Boga, na to, co święte, nie dziwi odraza do wszystkiego, co związane jest z Kościołem.

Jesteśmy zaproszeni przez Pana, aby przyjąć Jego posługę. Ziemią świętą niech będzie dla nas konfesjonał. Wchodźmy często na tę ziemię, bo stąd będziemy wyprowadzani z naszej niewoli. Owocem naszego życia będzie nawrócenie i ludzie, których przyprowadziliśmy do Boga.

Redakcja gazetki poleca Opatrzności Bożej Solenizantów i Jubilatów obchodzących swoje święto w bieżącym miesiącu.

II Niedziela Wielkiego Postu - 17.03.2019 r

Fp. 3, 17-41 – ZBAWCZY LĘK

Czasem słyszymy, że prawdziwie wierzący człowiek jest wolny od lęku, więc jeśli odczuwamy obawy, wynika to z braku naszej wiary. Powstaje pytanie: czy chrześcijanin może się bać? Lęk i obawy należą do podstawowych uczuć człowieka. W świecie fauny lęk powoduje, że zwierzę zastyga, aby się ukryć, ucieka, aby znaleźć bezpieczne miejsce, lub atakuje, aby pokonać zagrożenie. Takie reakcje naturalnie wdrukowane są też w zachowania człowieka. Chrześcijanin, jako człowiek, przeżywa rozmaite obawy i lęki. To uczucie nie jest grzechem czy wynikiem słabości. Ważne wydaje się rozpoznanie, o czym odczuwany lęk nas informuje. Dzięki lękowi możemy przewidzieć zło, jakie nam zagraża, i mu zapobiec. Obawy i lęk przed potępieniem motywują do nawrócenia i zmiany własnego życia. Chrześcijanin powinien obawiać się grzechu, kary za grzech oraz zamknięcia się na miłość i miłosierdzie Pana. Szczególny lęk związany jest z bojaźnią Bożą. Przeżywamy go, kiedy w obliczu Pana rodzi się w nas poczucie własnej niegodności i doświadczenie wielkości Boga. Dlatego dzisiejsze słowo usłyszane w Psalmie umacnia nas i zachęca: „Oczekuj Pana, bądź mężny, nabierz odwagi i oczekuj Pana”. Pan stawia nas w różnych sytuacjach, w których rodzą się nasze obawy, ale też daje łaskę męznego przezwyciężania trudności.

IV Niedziela Wielkiego Postu - 31.03.2019 r.

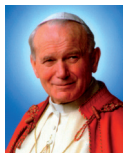
Łk 15, 1-3. 11-32 – DUCH MIŁOSIERDZIA

Czasem słyszymy o powstawaniu dzieł charytatywnych niosących pomoc ludziom żyjącym na marginesie: bezdomnym lub uzależnionym. Miejscowe społeczności zwykle reagują awersją. Takie miejsce, być może ośrodek, odbierają jako zagrożenie dla siebie i swoich rodzin. Dochodzi do protestów, blokad, utrudnień. Nie chcemy w swoim środowisku ludzi problemowych, grzesznych, bo czujemy się zagrożeni ich obecnością. Jezus ukazuje nam inną perspektywę - sam zaprasza tych, którzy się pogubili, do udziału w Jego misji.

Ważnym fragmentem w rozważanej dziś Ewangelii jest początkowa wzmianka: „W owym czasie przybliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać”. Inaczej mówiąc, do Jezusa podchodzili zdrajcy narodu, ludzie żyjący w grzechu, tacy, którymi prawowierni Żydzi pogardzali. Na tym tle Jezus przekazuje nam prawdę dotyczącą naszego życia duchowego. Możemy być zewnętrznie uporządkowani, ale nasze serce może nie należeć do Boga.

Niezależnie od tego, czy spotykamy człowieka bogatego czy ubogiego, żyjącego dobrze czy będącego daleko od Boga, reprezentującego taką czy inną opcję polityczną - jest on synem Ojca. Bóg przez nas pragnie go przyjąć. Prośmy więc Chrystusa o ducha miłosierdzia dla nas.

Opracowania Rozważań - księży Marianie



Zostałem z Wami



Prezentujemy obszerne fragmenty wywiadu włoskiego dziennikarza *Saverio Gaeta* z księdzem *Sławomirem Oderem*, postulatorem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Papieża Jana Pawła II, zawartego w wydaniu książkowym „ZOSTAŁEM Z WAMI”.

Dokładnie w tę dynamikę wpisuje się też inny fundament myśli Jana Pawła II: odpowiedzialność. Nie jednak w sensie ogólnym, ale jako zdanie, jakie człowiek otrzymał w spadku od Boga, m.in. w aspekcie postępu i kształtowania pokoju między narodami. Człowiek może odpowiedzieć jedynie poprzez zrozumienie własnej wielkości, w misterium Chrystusa, osi ludzkości.

22 października 1978 roku w przemówieniu na rozpoczęcie pontyfikatu Karol Wojtyła proponuje wspaniałą perspektywę, pozwalającą człowiekowi odkupionemu przez Chrystusa wspiąć się na wyżyny realizacji swego powołania. „Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi! Dla Jego zbawczej władzy otwórzcie granice państw, systemów ekonomicznych i politycznych, szerokie dziedziny kultury, cywilizacji, rozwoju! Nie bójcie się! Chrystus wie, co nosi w swoim wnętrzu człowiek. On jeden to wie!”

W swoim nauczaniu papież nieustannie wracał do kwestii zbawczego światła przyniesionego przez Chrystusa człowiekowi, który jedynie w Nim może odkryć – a w konsekwencji poznać, docenić i wcielić w życie – prawdę o samym sobie. Przyjście Chrystusa na świat pozwoliło w nowym świetle odczytać naturę postępu. W Liście do Kolosan, święty Paweł przedstawia Chrystusa jako „pierwotny wzór wszelkiego stworzenia” – On jest człowiekiem doskonałym. W osobie Chrystusa w naszą historię wchodzi Boski pierwiastek i z Nim rozszerzają się jej perspektywy.

Jan Paweł II podkreślał: „Bóg wkroczył w historię człowieka i jako człowiek stał się »podmiotem« postępu, jednym z miliardów, a jednocześnie Jedynym! Tak więc prawdziwy postęp musi łączyć się z rozwojem oso-

by, a nie tylko być przymnożeniem rzeczy: chodzi tu nie o »mieć«, ale bardziej o to, by »być«”.

Synteza myśli papieża znalazła się w encyklice *Sollicitudo rei socialis* opublikowanej w 1987 roku, a więc 20 lat po *Populorum progressio* Pawła VI. Jan Paweł II podjął tu kluczowy temat rozwoju jako wyzwania, powołania człowieka. Wojtyła podkreślił, że prawdziwy postęp „nie jest procesem przebiegającym po liniach prostych; jakby automatycznym i z natury swojej nieograniczonym, tak jak gdyby przy spełnieniu się pewnych warunków ludzkość miała szybko podążać ku nieokreślonej doskonałości”.

Nie jest także jedynie gromadzeniem dóbr, ponieważ, jak przypomniał papież, „choć rozwój posiada swój nieodzowny wymiar ekonomiczny, winien bowiem udostępnić możliwie największej liczbie mieszkańców świata korzystanie z dóbr niezbędnych do »bycia«, to nie wyczerpuje się on jednak w tym właśnie wymiarze. Zredukowany doń, obróci się przeciw tym, którym miał służyć”.



Jak można by w skrócie opisać duchowość Jana Pawła II?

Duchowość Jana Pawła II jest bez wątpienia wyjątkowa. Jak to wyraża św. Paweł: Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga 2,20). W tych słowach znajdują swoje źródło nie tylko praktykowane w stopniu heroicznym przez papieża chrześcijańskie cnoty, ale także jego umiejętność tworzenia relacji międzyludzkich, w duchu Jezusowego: „Nazwałem was przyjaciółmi”. Wojtyła był człowiekiem całkowicie transparentnym,

który bez reszty należał do Chrystusa i wewnętrznie był nasycony Jego światłem. „Czyż możliwe jest zrozumieć ścieżki Pańskie? Mimo to w którymś momencie mojego życia nabrałem pewności, że Chrystus mówił do mnie to, co do tysięcy innych osób przede mną: »Chodź za Mną!«. Rozeznałem jasno, że to, co czułem w sercu, nie było ludzkim głosem ani moim pomysłem”. I rzeczywiście zawsze kiedy ktoś chciał przypisać mu jakąś wyjątkową zasługę, Karol Wojtyła mówił: „To nie ja prowadzę Kościół, ale Jezus Chrystus”.

Słynna jest też wymiana zdań między papieżem a jedną z sióstr z Watykanu. „Jestem nieco zaniepokojona Waszą Świątobliwością” – powiedziała zakonnica. Na co papież odparł: „Ja też jestem zaniepokojony moją świątobliwością”.

W trakcie przygotowań do diecezjalnego procesu kanonizacyjnego jeden z oficjałów z Kongregacji do spraw Świętych opowiedział mi o innym sympatycznym epizodzie z życia Jana Pawła II. Karol Wojtyła jako świeżo wybrany papież wizytował, jak to jest w zwyczaju, wszystkie watykańskie dykasterie. Odwiedzając Kongregację do spraw Świętych, powiedział w trzeciej osobie: „Cóż, jako biskup Krakowa kardynał przychodził tu bardzo często...”. Rzeczywiście w kongregacji pamiętano te jego nierzadkie wizyty, uchodził tu zresztą za osobę nieco natarczywą, ponieważ naciskał, by sprawniej toczyły się sprawy procesów sług Bożych z jego



diecezji. A Wojtyła dodał: „Łatwo się tu wchodziło i stąd wychodziło. Ale wrócić do tej kongregacji po śmierci – to dopiero wyczyn! Coś takiego oznacza, że gagatek wszystko »dobrze przeżył«”.

KONIEC

CZY WIEM, W CO WIERZĘ?! (W)chodzę z Bogiem w marzenia

Kiedys wydawało mi się, że marzenia są moją własną sprawą. Wydawało mi się, że nie warto mieszać w nie Boga. Pamiętam, że ktoś mi kiedyś powiedział, że nie powinniśmy zwracać Panu Bogu głowy. Dopiero z czasem doszło do mnie, że coś jest nie tak z takim myśleniem. Jezus często powtarza: „Proście w imię moje, a będzie Wam dane”, nie brzmi to jak: „Daj mi spokój, chcę odpocząć”.

Bardzo długo myślałam, że sama potrafię ocenić co jest dla mnie dobre, a co nie. Co więcej, myślałam, że tak muszę. Myślałam, że muszę sama dowiedzieć się, kim jestem i jak już będę wiedziała, to wtedy zwrócę się do Boga taka zwarta i gotowa, i dam Mu konkretne argumenty do tego, aby mógł być ze mnie dumny. Oczywiście tak to nie działa. Im dalej w siebie, tym ciemniej.

Jestem osobą, która nie uczy się na błędach innych ludzi. Muszę popełniać swoje własne, wszystko muszę poczuć na własnej skórze. Nie umiem czytać z cudzych blizn. Potrafię zrozumieć tylko swoje. Cenię każdą jako lekcję. Ale idąc samemu w głąb siebie, można się poważnie zgubić. Przy okazji, jak bardzo naiwne i głupie jest takie myślenie: „Panie Boże pójde sprawdzic kim jestem, a jak się dowiem to Ci powiem”. No nie, bo kto ma wiedziec, kim Ty jesteś, jeśli nie Bóg. On jedyny zna Twoje prawdziwe imię, nie dowiesz się jak ono brzmi, jeśli będziesz go szukać w samotności.

Odkąd zaczęłam dzielić się z Bogiem swoimi marzeniami, zaczęły się spełniać. I nie mam na myśli zarzucania Boga listą życzeń. Tylko ufność. Na zasadzie „Bądź w tym co robię i pomóż mi jakoś to poskładać, abym mogła na koniec powiedziec, że pozostałam sobą”. Bóg otworzył przede mną drogi, które wcześniej uważałam za niedostępne i zamknięte. Pokazał mi mnie taką, jakiej siebie nie

znałam i robi to codziennie. Zrobiło się pięknie i wiem, że nie zawdzięczam tego sobie samej. On wie lepiej, kim jestem i lepiej mi ze sobą odkąd to rozumiałam. Wpuszczam Boga do swoich marzeń nie tylko po to, aby je spełniał, ale również po to, aby je zmieniał i weryfikował, jeżeli uzna, że coś jest z nimi nie tak. Mogłoby się wydawać, że zwracanie Bogu głowy naszymi marzeniami to nadużywanie Jego cierpliwości. Ale dlaczego sami chcemy to oceniać i nie pozwolimy Bogu się do tego odnieść? Jeżeli ma nas prowadzić, być naszym Przyjacielem i drogowskazem, nie da się tego zrobić bez zwracania Mu głowy. Bóg nie jest tym, kto gwałtem wchodzi w nasze życie. Jest najbliższą osobą, bliższą nawet niż my sami jesteśmy dla siebie.

Stąpienie ścieżką spełniania marzeń to również poznawanie siebie, swojego powołania. Odnajdowanie siebie w pragnieniach serca, ale też

**Dawne marzenia to
były dobre marzenia
i choć się nie spełniły
cieszę się, że je miałem**
- *Clint Eastwood*

odrzućcie niektóre pragnień i podejmowanie refleksji nad nimi. Moim powołaniem od zawsze było założenie rodziny, życie zakonne nigdy nie przeszło mi przez głowę nawet przez chwilę. Odkąd Bóg uderzył w stół mojego życia, mam ochotę ciągle o Nim mówić i opowiadać, ale jako osoba świecka, żona i mama.

Ale to nie jest tak, że powołanie jest jedno i na tym koniec. Bóg daje nam codziennie różne małe powołania, które powinniśmy odkrywać każdego dnia. Powołanie jest pracą, niezależnie

od tego, czy dotyczy drobnych spraw, czy wielkich. Ostatnio Bóg odświeża we mnie moje literackie i dziennikarskie powołanie, które na jakiś czas zakopałam. Pomaga mi je przeinterpretować. Różnica między mną kiedyś, a mną teraz jest taka, że kiedyś chciałam to robić wyłącznie dla siebie. Dzisiaj chciałabym, aby w tym powołaniu był ze mną Bóg i chciałabym pisać dla innych. To już nie jest ekspresja dla ekspresji, ale rodzaj misji. Czuję się bardzo obdarowana dobrem i czuję się zobowiązana do przekazywania go dalej. Myślę, że dobro musi krążyć wedle zasady: „im więcej dostajesz, tym więcej dajesz”. Kiedyś moje pisanie nie mogło się udać, bo byłam za bardzo skoncentrowana na sobie, ale teraz może, dlatego, że chcę to robić dla innych i chcę, aby Bóg był tam ze mną.

Boga można znaleźć wszędzie, jeśli się Go szuka. Nie tylko na niedzielnej Eucharystii, ale również o poranku w kubku z gorącą herbatą, w zimnym prysznicu i pod ciepłym kocem. We łzach bezradności i w radosnych wzruszeniach, w śniadaniu przygotowywanym dla najbliższej osoby i w nocnych pobudkach wymuszonych płaczem własnego dziecka. W praniu wieszanym na balkonie, w zapachu świeżych pączków i w rozpostartych ramionach drugiego człowieka. W uśmiechu, w dobrym słowie i w ręce wyciągniętej na przywitanie. I we własnym sercu, w pragnieniach zapisanych tam przez Boga. Czy będziemy mieli odwagę, aby o nie zawalczyć? To zależy tylko od nas, dla Boga nigdy nie jest za późno.

Monika Pawelec

PIEKARNIA • CUKIERNIA

SŁAWOMIR MIELNIK



Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- ul. Kombatantów 4/10 - godziny otwarcia:
Pn 6.30-17.00 / Wt-Pt 6.30-18.00 / Sob 6.30-15.00
- ul. Żwirki i Wigury 6/7 - godziny otwarcia:
Pn-Pt 6.00-19.00 / Sob 6.00-15.00

Wspomnienie o śp. Witoldzie Forkiewiczu

O śmierci Witolda Forkiewicza dowiedziałem się podczas lutowego pobytu z rodziną w górach, w czasie ferii zimowych. Wiadomość ta spowodowała nie tylko modlitewne westchnienie w intencji spokoju Jego

tra-Skały” przeżywać czas wejścia w Trzecie Tysiąclecie, a po śmierci Papieża-Polaka najpierw łączyć się w modlitwie w Jego intencji, a po beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II, zanosić prośby do Najwyższego za



Witold Forkiewicz odbiera odznaczenie „Pro Ecclesia Et Populo”

duszy, ale roztoczyła ogromną liczbę obrazów naszych spotkań i rozmów z wydawałoby się niedalekiej przeszłości.

Podczas Mszy świętej pogrzebowej dyrektor gdańskiej Caritas ks. Janusz Steć w homilii wspominał o jednej z ostatnich rozmów z Witoldem, prowadzonej w duchu błogosławieństw, w duchu dążenia do świętości.

W moim wypadku miałem możliwość rozmów z Witoldem przez wiele lat, kiedy tworzone były zręby wspólnoty Opatrzności Bożej i podczas wznoszenia świątyni. Każde z tych spotkań nacechowane było troską o Kościół, o to, by to co powstaje na chwałę Bożą, było możliwie najlepsze, najwyższej próby artystycznej. Kiedy uczestniczyłem w gremium Komitetu Budowy Pomnika Jana Pawła II, Witold był tym, który obok rzeźbiarza Mariusza Kulpy, nadawał kształt przestrzeni, w której monument papieski miał być ustawiony. Już wkrótce mogliśmy się przekonać, że miejsce to zostało przez ludzi zaakceptowane i stało się charakterystycznym dla tej części Zaspę. Tu wierni zaczęli przychodzić, by w cieniu „Pio-

Jego wstawieniem. Podczas tych uroczystości zawsze obecny był Witold, którego charakterystyczna sylwetka zauważalna była wśród wiernych.

Jego zachwytem Janem Pawłem II uwidaczniały liczne elementy wyposażenia kościoła na Rozstajach,

których był projektantem. Kiedy prowadziliśmy Telewizję „Rozstaje”, poprosiliśmy Witolda o rozmowę w czasie, kiedy przystępował do jednego z najwidoczniejszych dla wiernych autorskich zadań plastycznych, do realizacji papieskich witraży. Z nieukrywaną emocją pokazywał przed kamerą pierwsze projekty witraży, które miały docelowo pokryć wszystkie okna górnej świątyni Opatrzności Bożej. Podczas tej prezentacji można było przekonać się, że każdy z witrażowych detali był przemyślany pod każdym względem. Tłumaczył, dlaczego użyty został taki, a nie inny symbol albo znak graficzny i dlaczego zastosowana jest określona kolorystyka szkła. Podczas montażu tego materiału, w ramach przygotowania go do emisji wielokrotnie przysłuchiwałem się poszczególnym fragmentom wypowiedzi Witolda. Już wtedy wiedziałem, że jest to ważna dokumentacja, utrwalająca istotne sprawy tego osiedla, a z perspektywy dnia dzisiejszego, także ślad Człowieka, którego można by jeszcze raz zobaczyć, usłyszeć i wiele wynioskować również z tzw. mowy ciała...

Myśl tę kwitując jedynie westchnieniem, któremu poetycki kształt nadał ksiądz Twardowski podkreślając, że ludzie tak szybko odchodzą.

Innym elementem, który we wspomnieniach o Witoldzie Forkiewiczu chciałbym umieścić, jest jego szlachetna postawa, umocowana we wierze, a podbita znakomitymi manierami świadczącymi o klasie człowieka, który z szacunkiem odnosi się do innych ludzi i z powagą do zdarzeń, w których uczestniczy. Powaga ta nie oznaczała jednak braku poczucia humoru, bo wielokrotnie żartowaliśmy z różnych spraw, ale ukazuje umiejętność oddzielenia tego, co jest ważne i istotne, od tego, co jest zaledwie nadbudową.

Na zakończenie nawiążę do homilii z Mszy świętej pogrzebowej, by wyrazić przeświadczenie, że nasz brat i przyjaciel śp. Witold Forkiewicz jest już wśród błogosławionych, których życie wieczne jaśnieje szczęściem w blasku Bożej Opatrzności.

Bogusław Olszowicz

Czterdzieści dni

Kłaniamy Ci się Panie
i błogosławimy Tobie...
Bądź przy mnie, JEZU!
Przez Krzyż i Mękę Swoją
mnie odkupiłeś...
Bądź przy mnie, JEZU!
O Krwi i Wodo
z Najświętszego Serca...
Bądź przy mnie, JEZU!
Gorzkie żale,
przybawajcie...
Bądź przy mnie, JEZU!
Tak bardzo cierpię
przez mnie...
Bądź przy mnie, JEZU!
Synu Boga żywego
ulituj się nade mną
grzesznikiem...
Bądź przy mnie, JEZU!
Przytul mnie, przebacz,
Ufam Tobie...
Bądź przy mnie, JEZU!

Maria Tokarska



Zawsze zastanawiam się, jak Pan Bóg odczuwa naszą modlitwę przez śpiew. Wyobrażam sobie wtedy, że muzyka się niesie wysoko do Nieba, a gdy już tam dotrze, Pan Bóg siada na krześle, uśmiecha się, zamyka oczy i tupie do rytmu nogą. Dokładnie tak, jak kiedyś robił to mój śp. Dziadek.

Czy Wy też czasem macie chwile zwątpienia, smutku, czy po prostu jesteście zmęczeni? To normalne, przecież takie jest życie. Każdy niesie swój Krzyż. Mnie w takich trudnych sytuacjach pomaga powierzenie tych wszystkich trosk Panu Jezusowi, bo to właśnie On najdoskonalej niósł Krzyż i zbawił wszystkie nasze grzechy. Pan Jezus jest najlepszy, nie lękaj się! Zaśpiewaj razem ze mną i NIECH SIĘ NIESIE ☺

Natalia Baranowska, Zespół Elohim Band

JEZUS DAJE NAM ZBAWIENIE

1. Jezus daje nam zbawienie,
Jezus daje pokój nam.
Jemu składam dziękczynienie,
chwałę z serca mego dam..

Ref. Jezus siłą mą, Jezus pieśnią mego życia.
Królem wiecznym on, niepojęty w mocy swej.
W nim znalazłem to, czego szukałem do dzisiaj,
Sam mi podał dłoń, bym zwyciężał w każdy dzień.

2. W Jego ranach uzdrowienie,
W Jego śmierci życia dar.
Jego krew to oczyszczenie,
Jego życie chwałą nam.

* * * * *

KOCHAM CIEBIE JEZU

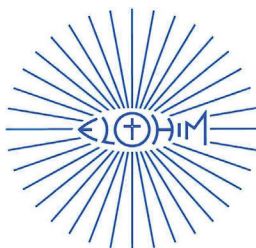
Kocham Ciebie Jezu
Wznoszę ręce dając cześć
Całym sercem jesteś mým
Uwielbiam Twoje imię, Panie mój.

* * * * *

ŚWIĘTE I IMIĘ JEZUS

Święte Imię Jezus / 2x
Jest na ustach mych i w sercu mým
W mocy ducha uwielbiam Cię
Nie ma w innym zbawienia

Gdyż nie dano nam ludziom innego imienia
W Nim zbawienie jest.




BĘDZIESZ SZEDŁ JAŁOWĄ PUSTYNIĄ

1. Będziesz szedł jałową pustynią
Lecz nie umrzesz z pragnienia
Będziesz szedł daleko i bezpiecznie
Choć nie będziesz drogi znał
Będziesz mówił słowa do obcych ci ludzi
I zrozumieją cię
Ujrzysz Bożą Twarz i będziesz żył

Ref. Nie lękaj się, Ja jestem zawsze z Tobą
Pójdź za mną, pójdź, Ja dam odpocząć ci
2. Choćbyś szedł przez wzburzone morze
Nie utoniesz od jego fal
Choćbyś szedł przez płomienie ogniste
Nie wyrządzą ci one zła
Choćbyś stanął przed piekła potęgą
I śmierć cały czas za tobą szła
Wiedz, że zawsze jestem w drodze Twej

Ref. Nie lękaj się, Ja jestem zawsze z Tobą
Pójdź za mną, pójdź, Ja dam odpocząć ci
Nie lękam się, Ty jesteś zawsze ze mną
Idę za Tobą, Ty dasz odpocząć mi.

* * * * *



**Parafia pw.
Opatrności Bożej
Gdańsk-Zaspa**

**Oprawa Mszy ślubnych
i okolicznościowych**
Zespół ELOHIM - tel. 669-024-754
e-mail: elohimband@wp.pl

Serdecznie zachęcamy do polubienia na Facebooku strony naszego parafialnego zespołu **Elohim Band**, gdzie będzie można wspólnie posłuchać i pospiewać znane i mniej znane utwory, zarówno patriotyczne, jak i religijne. Jeśli mają Państwo własne propozycje lub sugestie, to można się nimi podzielić mailowo: elohimband@wp.pl



www.facebook.com/elohimband.opatrznosc

W marcu, ale nie o wiosnie

Marcowa pogoda – jak co roku - skłania, by choć kilka słów napisać o zbliżającej się i wielce oczekiwanej po zimie porze roku, ale dwuznaczność słowa, które wykorzystuje się od niedawna politycznie, jakby wstrzymuje dłoń. Dopuszczanie do tego, by utracona została jednoznaczność słów jest dla dziennikarza kolejnym powodem, by zastanowić się nad odpowiedzialnością za słowo: za każde użyte określenie, nazwę, czy to na piśmie, w mowie czy w myśli. Zbyt swoboda w tej mierze doprowadziła do relatywizmu pojęć, do rozmiękczenia nazewnictwa rzeczy, osób, zdarzeń, które tak naprawdę wymagają precyzji. Przykład?, jakże wielu mówi o „zaradności”, „operatywności” czy „kreatywności”, w sytuacjach gdy mamy do czynienia ze zwykłym oszustwem, złodziejstwem, czy wyłudzeniem. A to tylko niektóre z używanych tego rodzaju ogólnikowych określeń....

Trzeba doprawdy siły i modlitwy, by stanąć w mocy Ducha Bożego, i choćby tylko w tym jednym, jak odpowiedzialność za słowo, wznieść się ponad przyjętą powszechną bylejakość.

Jednakże codzienność przynosi coraz to nowsze doświadczenia, które świadczą o wyjątkowym rozpasaniu i braku jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności, a nawet przyzwoitości. To już nie o słowa chodzi, a wręcz o czyny. Jak bowiem odnieść się do kolejnego czynu profanacji i zbezczeszczenia miejsca świętego, a także symboli religijnych, jakiego dokonali wandalowie w sanktuarium Męki Pańskiej w Panewnikach na Śląsku. Przypomnę, że w nocy z 22 na 23 lutego nieznani do tej pory osobnicy oblali czarną farbą postacie Chrystusa w stacjach

Drogi Krzyżowej, wypisali na ścianach obraźliwe satanistyczne treści.

Kiedy wysłuchałem tej informacji i obejrzałem zdjęcia w materiale telewizyjnym, doprawdy chciało mi się płakać. Poczułem przez chwilę pewnego rodzaju bezsilność wobec agresji i zła. Pomyślałem, co jeszcze musi się wydarzyć, żeby ludzie się opamiętali? Przypomniałem sobie również podobne akty bezbożności, jakich byliśmy świadkami w Gdańsku, a nawet w naszej parafii, kiedy jakiś czas temu zbezczeszczone zostały krzyż na zaspiańskim cmentarzu. Czy coś w tej mierze dotarło do ludzi? Świat wydaje się wirować w chocholim tańcu próżności, beznamietnej zabawy i coraz to bardziej wymyślnych bodźców, których zadaniem jest wygenerowanie możliwie największej ilości adrenaliny.

Po co?, tego nie wiem.

To wszystko dzieje się niemal u progu Wielkiego Postu, kiedy to



rozognione karnawałową zabawą głowy zostaną posypane popiołem. Po raz kolejny przypomniana zostanie prawda o ludzkim przemijaniu, i o tym, że kiedyś każdy człowiek stanie w prawdzie przed Obliczem Boga. Jakby echem, jawi się w sercu refren dawnej piosenki ewangelicznej: „Co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze...”.

Podczas ferii zimowych, byliśmy rodzinnie m.in. w Wadowicach, w muzeum św. Jana Pawła II. To tam można się przekonać, że Karol Wojtyła miał ugruntowane

przekonanie, co do tego, co jest w życiu najważniejsze. Z okien swojego pokoju spoglądał na zegar słoneczny, na którym wypisana jest sentencja: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Wspominał o tym wielokrotnie. Warto przy tym zauważyć, że przekonanie w sercu Karola Wojtyły, że Bóg i wiara są najważniejsze, nie spowodowało, by ujmowało to niczego z piękna i atrakcyjności samego życia. Nie było w nim niczego, co można by określić pogonią za adrenaliną, bo takowej nie potrzebuje człowiek, który potrafi zachwycić się Bożą Miłością. Stąd tak często Papież prosił i przekonywał do tego, by nie tracić kontaktu z tą Miłością, by nieustannie trwać na modlitwie. Ten kierunek myśli i aktywności nigdy nie doprowadzi człowieka do działań bezbożnych, profanacyjnych.

Potwierdził to również niedawno Papież Franciszek, który udzielił przywileju uzyskania odpustu zupełnego wszystkim modlącym się przed Jezusem Eucharystycznym w kaplicy adoracji w Europejskim Centrum Modlitwy o Pokój w Niepokalanowie. Co więcej, osoby chore i takie, które z innej ważnej przyczyny nie mogą nawiedzić Sanktuarium, mogą uzyskać odpust pod warunkiem spełnienia trzech zwykłych warunków (spowiedź, Komunia święta, modlitwa w intencjach papieża), jeśli mają przed sobą jakikolwiek wizerunek o tematyce eucharystycznej i duchowo połączą swoje modlitwy, cierpienia lub inne ciężary własnego życia z adoracją Najświętszego Sakramentu, ofiarując je miłosiernemu Bogu.

Niech zatem modlitwa, post i jałmużna, będą tymi, które w zbliżającym się czasie oczyszczą nasze serca i przygotują do właściwego przeżywania Wielkiej Nocy.

Bogusław Olszonowicz

Z cyklu: „Psychologia na co dzień”

Kryzysy małżeńskie (5)

Małżeństwo jest jak bieg z przeszkodami. Zaczynamy go pełni wiary i energii, gdy nagle pojawiają się przeszkody, które trzeba pokonać.

Za każdym razem, gdy wydaje się, że już wychodzimy na prostą, pod nogami wyrasta nowa kłoda. Na szczęście, niektóre problemy można przewidzieć. Wiedząc, jaka przeszkoda pojawi się za zakrętem, łatwiej ją ominąć.

1. Na ślubnym kobiercu.

Co Was czeka?

Na początku wspólna przyszłość wydaje się świetlana. Młodzi małżonkowie, idealizując siebie nawzajem, nie zdają sobie sprawy z czekających ich problemów. A tych już wkrótce pojawi się bardzo dużo, ponieważ oboje partnerzy wnoszą do nowej rodziny często zupełnie odmienne wartości, oczekiwania i przyzwyczajenia, które wynieśli ze swoich rodzinnych domów. Często już w pierwszych miesiącach po ślubie musicie rozwiązać ogromną liczbę kwestii, z których wielu nie można było wcześniej przewidzieć. Trzeba więc ustalić choćby to, kto porządkuje czyje ubrania, w jakich porach będziecie jadał posiłki, kto jest odpowiedzialny za zaopatrzenie lodówki, czy ubrania mogą leżeć na krześle itp. Ale przed Wami również dużo trudniejsza sztuka – musicie dojść do porozumienia w tak fundamentalnych sprawach jak rola kobiety i mężczyzny w Waszym małżeństwie, zakres prywatności każdego z Was, stosunki z przyjaciółmi i rodzinami. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa bywa przyczyną wielu kłopotów – jeśli młoda para nie wypracuje sobie pewnej niezależności od wpływu rodziny, może to być przyczyną rozłamu w małżeństwie.

Jak zapobiec konfliktom?

Im więcej będziecie ze sobą rozmawiać, tym lepiej. Nie bójcie się otwartych sporów i poruszania trudnych tematów, w nadziei, że „jakoś się ułoży”. W miarę upływu czasu przemilczane dotąd rozbieżności

będą ujawniać się z coraz większą siłą, a wcześniej nie omówione nieporozumienia będą gromadzić się aż do czasu, gdy nastąpi wielki wybuch, w którym będziecie ranić się wzajemnie. Lepiej więc już teraz ustalcie, jak będzie wyglądała sprawa kariery zawodowej każdego z Was, jak będziecie spędzać wolny czas, jak podzielicie domowe obowiązki, kto będzie miał decydujący głos przy podejmowaniu ważnych decyzji itd. Każde z Was musi też dokonać przejścia od sytuacji, w której byliście zależni od własnych rodziców do kontaktowania się z nimi jako niezależne dorosłe osoby. Oznacza to, że – szanując rodziców – nie możecie pozwalać na ich nadmierne zaangażowanie w Wasze życie.

2. Już nie dwoje, a troje.

Co Was czeka?

Gdy wydaje się, że osiągnęliście już jako taką równowagę i ułożyliście sobie życie we dwoje, pojawia się dziecko, które – choć wnosi mnóstwo



radości - wywołuje w małżeństwie prawdziwe trzęsienie ziemi. Młoda mama przenosi wtedy większość swojej uwagi na niemowlę, często też nie dopuszcza do niego partnera, przez co jej mąż może czuć się odsunięty i szukać doceniania poza domem. Ale i ona często jest sfrustrowana – zamknięta w domu z dzieckiem i odcięta od swojego dawnego życia może czuć się osamotniona i bezwartościowa. Młodzi małżonkowie nie rozumieją nawzajem swojego niezadowolenia:

„Powinnaś być szczęśliwa, siedzisz cały dzień w domu, a ja haruję” – mówi on. „Ty sobie fruwasz, a ja siedzę zamknięta w czterech ścianach” – skarży się ona. Mogą pojawiać się spory o domowe obowiązki, na które ona ma teraz mniej czasu, a czego on może nie rozumieć, bo „przecież cały dzień siedzi w domu”. Konflikty dotyczą też niekiedy sposobu spędzania czasu – młoda mama niechętnie rozstaje się z dzieckiem, o co jej mąż ma do niej pretensje, gdyż jemu z kolei trudniej zrezygnować z dawnego stylu życia.

Jak zapobiec konfliktom?

By poradzić sobie z tym „kryzysem pierwszego dziecka”, musicie na nowo przedyskutować podział domowych obowiązków i sposób spędzania czasu. Wy tłumacz swojemu partnerowi, że opieka nad dzieckiem wymaga ogromnego poświęcenia, pochłania dużo sił i czasu, dlatego potrzebujesz jego pomocy. Od czasu do czasu zostaw go samego z maluszką na dwie, trzy godziny, a przekonasz się, że opieka nad dzieckiem nie polega tylko na „siedzeniu w domu”. By mógł poczuć się ojcem i wspólnie z Tobą wejść w rolę rodzica, musi zmieniać dziecku pieluszkę, kąpać i czytać bajki. Na początku będzie mniej wprawny od Ciebie, ale szybko się nauczy i na pewno nie zrobi dziecku krzywdy. Mimo zrozumiałego zaabsorbowania nowym członkiem rodziny nie zapominaj, że wciąż jesteś żoną – gdy dziecko śpi zorganizuj romantyczną kolację przy świecach, zgódź się na sobotnie wyjście do kina. Nauczcie się też spędzać czas we trójkę – możecie przecież zabrać dziecko do znajomych lub nie zadymionej restauracji.

Marta Fidecka, psycholog

Ekspresowe wykonywanie i naprawa protez zębowych

Zapraszamy:
do pracowni stomatologicznej
Gdańsk-Zaspa ul. Dygasińskiego 9
(domki jednorodzinne)
tel. 346 92 21





OPOWIEŚĆ STAREGO ŻOŁNIERZA O TYM, JAK KRÓL JAN III SOBIESKI TURKÓW POKONAŁ

Siedmioletni Maciek biegł wiejską drogą, poganiając wierzbową gałązką stado gęsi. Był jednym z siedmiorga dzieci Bartosza z Pylicy i już rodzicom w gospodarstwie pomagał. Wyprowadził swoje gąski na łąkę nad strumykiem, usiadł i zagrał na fujarce piosenkę, której nauczył go grać starszy brat Kuba. Chłopiec usiadł na pniaku, nad strumykiem, tyłem do drogi i grał zapamiętałe.



Ładnie grasz chłopczyku - usłyszał jakiś męski głos za plecami. Odwrócił się i zobaczył starszego człowieka, który kulą się

podpierał i patrzył na niego spod czapki z daszkiem. Miał długie, sumiaste wąsy i serdeczny uśmiech. Na sobie zaś, żołnierski mundur.

Aa, gram tak, żeby czas szybciej mi mijał - odpowiedział chłopiec. - A skąd to tak idziecie żołnierzu? - zapytał.

Wawrzyniec mi na imię. Z wojny ja wracam. Do Pylicy idę, bo tam Ewka, siostra moja rodzona mieszka. Ranny na wojnie zostałem. Trochę mnie medyk wojskowy podleczył, ale nogę krótszą już mam i kaleka ze mnie.

A na jakiej to wojnie rany odnieśliście, panie wojskowy? - zapytał Maciek.

Starszy człowiek podszedł do chłopca, ostrożnie usiadł na miękkiej, zielonej trawie, wąsa podkręcił i mówić zaczął.

- Ano, widzisz chłopcze, wojna to była nie byle jaka. Ważna dla naszej chrześcijańskiej Europy. Turczyn złowrogi zagrażał jej począł. Sułtan turecki Machmed IV na stolicę Austrii, Wiedeń, napaść postanowił i oblegać ją zaczynał.

Cesarz Leopold I wiedząc, że król polski Jan III Sobieski, już w 1673 roku zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem odniósł, posłów do niego wysłał.

- Miłościwy królu! - wołali posłowie. Ratuj Wiedeń, ratuj Austrię, Europę chrześcijańską ratuj, bo też nawala pogańska zalać nas chce zupełnie.

Wysłuchał król posłów, wysłuchał też wysłannika papieża, z polskimi możnowładcami i hetmanami się naradził i postanowił pod Wiedeń ruszyć.

A Turków, mój chłopcze mrowie było. Armia turecka liczyła sto tysięcy żołnierzy, a do tego oddziały tatarskie mieli i buntownicy węgierscy do nich przystali.



Wojsk polskich, austriackich i niemieckich razem wziętych siedemdziesiąt tysięcy było. Toteż król nasz i dowódca mądry, zaskoczyć wroga postanowił. Wojska niemieckie i austriackie z prawego brzegu Dunaju miały atakować wroga. Polska zaś husaria przez Las Wiedeński się przepawiła. Wielki Wezyr Kara Mustafa, co dowódcą tureckiej armii był, nawet obozu swojego nie zabezpieczał, tak był pewien zwycięstwa. To właśnie wykorzystał Jan Sobieski. Rozstrzygająca bitwa miała miejsce 12 września 1683 roku. Najpierw zaatakowały Turków oddziały austriackie, po nich niemieckie, a na sam koniec król polską husarię z Lasu Wiedeńskiego wypuścił. Pędzili polscy husarzy ze skrzydłami z piór na listwach wysokich do pasa przyczepionymi. A skrzydła te taki szum wydawały, że konie tureckie ze strachu same cofać się poczęły. Nieprzyjaciel do ucieczki się puścił. Król nasz Jan III Sobieski wielkie zwycięstwo odniósł, wszystkie bogactwa tureckie, wozy, namioty, broń zdobył. Armia turecka ogromne straty w ludziach poniosła. Polska przedmurzem chrześcijaństwa nazwana została, gdyż pogan do Europy nie wpuściła, nasze europejskie tradycje i wiarę chrześcijańską uratowała. To nasze zwycięstwo nazywamy Viktorią Wiedeńską, gdyż wyraz Viktoria oznacza zwycięstwo.

Maciek siedział zasłuchany w opowieść starego żołnierza. A on... z trawy się podniósł, ręką chłopcu pomachał i do wsi poszedł, na kuli swojej się opierając.

Elżbieta Śnieżkowska-Bielak

ZADANIE NR 1

Kim był mały Maciek opisany w opowiadaniu?

Pastuszkiem

Uczniem

Muzykiem

ZADANIE NR 2

O jakiej wojnie opowiadał Wawrzyniec chłopcu?



ZADANIE NR 3

3. Jak nazywał się okres, kiedy w kraju nie było króla?

□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□	□
---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---	---



Imię Nazwisko Klasa Nr szkoły

Odpowiedź na zadanie 1

Odpowiedź na zadanie 2

Odpowiedź na zadanie 3

Rozwiązania należy składać do pudełka w kościele, do ostatniej niedzieli miesiąca.

Redaguje: *Natalia Rychlińska*

STO LAT Z OPATRZNOŚCIĄ BOŻĄ

Gratuluję daru stu lat życia, pełen jestem podziwu dla doskonałej kondycji i sprawności. Życiorys jubilatki jest jak piękny scenariusz filmowy. O wybrane fragmenty bogatego życiorysu pytam Jubilatkę, p. Jadwigę Wizę.



Urodziłam się 1.2.1919 r. w Lublinie, skąd w roku 1920 cała moja rodzina uciekała przed bolszewikami. Zabrał nas ostatni transport wojskowy. Mamę ze mną ulokowano w budce na wagonie, a ojciec z 4 braćmi byli na ładunku wojskowym. Wyszliśmy w Poznaniu, gdzie przeżyliśmy do wybuchu drugiej wojny światowej.

Ja, po zdaniu matury w Państwowym Gimnazjum zamierzałam studiować polonistykę, ale po rodzinnej naradzie zdecydowałam się na studia na wydziale ekonomiczno-politycznym, co pozwalało jednocześnie pracować zarobkowo na obiecanej posiadzie w ubezpieczeniu.

Po roku tych studiów na Uniwersytecie Poznańskim wybuchła druga wojna światowa i na studia nie wróciłam. Niemcy nas z Poznania wysiedlili już w grudniu 1939 roku. Najpierw 2 moich braci: Stanisława i Bronisława-Jerzego, a po tygodniu resztę rodziny oraz Iżę, narzeczoną Stanisława, która, po wysiedleniu 2 braci, przeprowadziła się do nas, spodziewając się, że Niemcy ją z nami też wysiedlą. I tak po tygodniu się stało. Baliśmy się, że wywozą nas do Oświęcimia, ominęło nas to. Braci Stanisława i Bronisława-Jerzego i nas po tygodniu: rodziców, najmłodszego z moich braci Henryka, ur. w 1914 oraz Iżę wysadzili Niemcy w Częstochowie. Najstarszy brat Kazimierz, ur. w 1908, pracował i mieszkał z żoną w Starachowicach. W styczniu 1940 roku sąsiad Kazimierza wyjechał na stałe do swego rodzinnego Radomia i tak znaleźliśmy się w Starachowicach, zajmując to opróżnione 2-pokojowe mieszkanie na parterze tego prywatnego domu, sam z żoną zajmował na piętrze mieszkanie jednopokojowe.

Gimnazjum Państwowe, do którego uczęszczałam i w którym zdałam maturę, wychowywało swe uczennice w

duchu patriotycznym, co nie pozwoliło mi na bezczynne życie wobec okupanta. Dzięki jednej z poznanych w Starachowicach koleżanek, kiedy zorientowałam się, że jej starszy brat jest w tajnej organizacji, wymogłyśmy na nim, aby nas – kobiety również do tej organizacji przyjęli. Udało się i zostałyśmy przyjęte do Wojskowej Pomocniczej Służby Kobiet w ZWZ, późniejszej Armii Krajowej, po

przysiędze na Boga, Honor i Ojczyznę.

W grupach 4 – 6 osobowych przechodziłyśmy kolejno 4 przeszkolenia: administracyjne, medyczne, łącznościowe i wojskowe. Sprawy administracyjne mnie nie interesowały – były już zorganizowane. A po przejściu 3 pozostałych szkoleń z kolei mnie wyznaczono, abym zdobytą wiedzę i praktykę przekazała innym zainteresowanym kobietom.

I tak, umiejętności medyczne na potrzeby partyzantów przekazałam grupie gospodyń wiejskich w Tychowie oraz 4 nauczycielkom wiejskich szkół, zbierającym się w tym celu w Bodzentynie. Egzamin po zakończeniu tych szkoleń przeprowadzała p. dr Irena Konieczna – moja instruktorka. Służba medyczna też mi nie odpowiadała z powodu mojej wrażliwości na rany i krew. Nie chciałam też robić komukolwiek zastrzyków, które zastosowałam tylko raz jednemu z blisko mieszkających sąsiadów.



Następne szkolenie z zakresu łączności zdecydowało o moim zaangażowaniu się w pracy w Armii Krajowej. W roku 1943 w Starachowicach miało miejsce aresztowanie przez Niemców przeszło 300 osób (wg alfabetycznych, przygotowanych list – o których dowiedziałam się dopiero

po wojnie od mojego instruktora łączności pana porucznika Zbigniewa Spinetera, gdy odwiedził mnie w Gdańsku, a który trafił do Oświęcimia właśnie po aresztowaniu tych 300 osób, podobnie jak wspomniana wyżej dr Irena Konieczna z naszego medycznego szkolenia dla potrzeb leśnych ludzi).

Po tym aresztowaniu upadła dotychczasowa siatka łączności. W nowej siatce, ustalonej na wspólnej naradzie naszej starachowickiej Komendy AK z władzami AK z Warszawy, przeznaczono mnie jako „łączniczkę do specjalnych poruczeń” do dyspozycji komendantki Wojskowej Pomocniczej Służby Kobiet, p. Marii Ehrlichowej. Odtąd rowerem jeździłam lub czasami chodziłam pieszo do Iłży i do Skarżyska Kamiennej z tajnymi zleceniami do wyznaczonych tam punktów kontaktowych.

W roku 1944 przechodziliśmy czwarte szkolenie – wojskowe, posługiwania się m.in. bronią palną. Te wiadomości zobowiązano mnie przekazać grupie młodych dziewcząt w Sandomierzu, dokąd jeździłam koleją.

W mojej łącznościowej, rowerowej a czasem też pieszej, pracy bywały też sytuacje trudne i groźne. Gdy mijałam się z niemieckimi, uzbrojonymi patrolami. Lub później z grupami bolszewickimi; zwracałam się wówczas do żołnierza z dystynkcjami – i ten jakoś rozumiał, że muszę w porę, przed godziną policyjną wrócić do domu. I pozwalał mi jechać dalej. Udało się ... jakimś cudem przeżyć.



Niestety, nie udało się przeżyć mojemu bratu Stanisławowi ur. w 1910, też żołnierzowi AK, o czym dowiedziałam się po jego aresztowaniu przez Niemców, gdy opuszczał dom naszego brata Bronisława-Jerzego i jego żony Janiny, mieszkających u jej matki. Osadzony został jako jedyny wówczas więzień w posterunku Granatowej Policji i potem wywieziony w stronę Radomia. Przepadekowy świadek widział jak więźnia wyprowadzali do lasu po lewej stronie szosy, słyszał strzały i widział, że wrócili do swego ciężarowego samochodu bez więźnia. Zawiadomił o tym AK w Starachowicach. Nazajutrz pojechałam z bratową Izabelą do Radomia do UB, ale nam oświadczone, że : ”taki tu nie dojechał”. Nie udało

mi się grobu brata odnaleźć. A UB zawiadomiło bratową, że Stanisław Gałka zmarł.

Bolszewicy w wyniku walk znów wrócili do Starachowic. W styczniu 1945 roku zostałam wysłana przez komendantkę p. M. Erlichową do Skarżyska Kamiennej po decyzję do ówczesnej naszej władzy AK. Wróciłam z poleceniem – rozkazem, że 15 stycznia 1945 kończymy naszą konspiracyjną działalność Okręgu Radom/Kielce.

Zaczęliśmy więc opuszczać Starachowice. Najstarszy brat Kazimierz z żoną Leną przenieśli się do Wrocławia. Podobnie do Wrocławia udał się mój brat Bronisław-Jerzy z rodziną. I tam obaj bracia prowadzili wspólnie przedsiębiorstwo budowlane przez parę lat.

Najmłodszy z braci, Henryk z żoną Marią i synkiem Andrzejem osiedli w Bydgoszczy. A ja z rodzicami zdecydowałam się na Gdańsk, który mnie zachwyił podczas przedwojennej wycieczki harcerskiej zorganizowanej z obozu w Szymbarku. Również dlatego, że miałam tu zapewnioną pracę przez koleżkę brata Henryka ze szkoły handlowej. Kilka lat pracowałam więc jako sekretarka w firmie jajczarsko-drobiarskiej.

W 1947 roku wyszłam za mąż za poznaniaka Edmunda Wiżę, również koleżkę brata Henryka. Udało się zdobyć mieszkanie przy ul. Mickiewicza i tam potoczyło się nasze życie i naszej córki Ireny ur. w 1949 i syna Piotra ur. w 1951. Pracowałam wiele lat na Wydziale Farmaceutycznym AMG – blisko domu i dzieci.

„Przeżywaliliśmy wzloty i upadki” – myślę, że podobnie jak większość rodzin w tamtym komunistycznym systemie.

Dopiero po śmierci męża przeprowadziłam się na Zaspę do Domu Kombatanta. Zarówno tu, jak i przez całe życie, prowadzi mnie Opatrzność Boża.

*Rozmowę z Jubilatką - Jadwigą Wiżą - przeprowadził
Ryszard Balewski*



Dane kontaktowe:

**medicus.opieka@gmail.com
tel. 503 650 903**

Agencja usług opiekuńczo-pielęgniarskich oferuje:

- *opieka nad chorym w domu pacjenta,*
- *opieka nad seniorem, niepełnosprawnym, chorym leżącym.*
- *dorywcza opieka nad dzieckiem,*
- *pomoc w utrzymaniu higieny osobistej pacjenta*
- *pomoc w zakupach, przygotowaniu posiłków, karmienie,*
- *organizacja czasu wolnego podopiecznego,*
- *organizacja wizyty u lekarza, rehabilitacji,*
- *rehabilitacja w domu pacjenta,*
- *pełen zakres usług pielęgniarskich.*

Wykwalifikowany personel i przystępne ceny.

Polub nas na Facebooku!

facebook.com/medicus.opieka



* *



Daj mi, Panie, poczucie humoru.
Daj mi łaskę zrozumienia żartu,
abym zaznał w życiu odrobinę szczęścia
i nieco z niego udzielił innym.



św. Tomasz Morus

HUMOR –

Pewnego dnia, podczas pracy nad brzegiem rzeki, drwalowi wypadła siekiera i wpadła do wody. Drwal usiadł i zaczął płakać.

Nagle objawił mu się Bóg i zapytał:- Dlaczego płaczesz?

Drwal odpowiedział, że siekiera mu wpadła do wody.

Bóg zstąpił na ziemię, wszedł do wody i po chwili wyłonił się ze złotą siekierą.

- To twoja siekiera? – zapytał.

- Nie - odpowiedział drwal.

Bóg ponownie się zanurzył i po chwili trzymał w ręku srebrną siekierę, pytając drwala czy to jego.

- Ta również nie jest moja - odparł drwal.

Bóg po raz trzeci się zanurzył i wyjął z wody żelazną siekierę.- A może ta? - Tak, to moja siekiera - ucieszył się drwal.

Bóg był zadowolony, że taki uczciwy człowiek chodzi po ziemi i w nagrodę podarował mu wszystkie trzy siekiery. Drwal wrócił do domu szczęśliwy.

Innego dnia drwal spacerował nad brzegiem tej samej rzeki wraz z żoną.

Nagle żona potknęła się i wpadła do wody. Drwal usiadł na brzegu rzeki i zaczął płakać. Ponownie objawił mu się Bóg i zapytał:

- Dlaczego płaczesz?

Drwal odpowiedział, że żona mu wpadła do wody.

Bóg jeszcze raz zstąpił na ziemię, wszedł do wody i po chwili wyłonił się wraz z Jennifer Lopez.

- To twoja żona? - zapytał - Tak - odparł drwal

Bóg się poważnie zdenerwował:

- Ty kłamco! To nie jest prawda! To nie jest twoja żona!

Drwal odparł:

- Boże wybac mi, to nieporozumienie. Widzisz, jeśli powiedziałbym „nie”, gdy pokazałeś mi Jennifer Lopez, wróciłbyś i wyszedłbyś z Cameron Diaz.

Jeśli znowu powiedziałbym „nie”, poszedłbyś trzeci raz i wrócił z moją żoną.

Powiedziałbym „tak”, a wtedy otrzymałbym wszystkie trzy.

A ja, Panie, jestem tylko biednym drwalem. Nie dałbym rady dbać o trzy żony,

dlatego właśnie powiedziałem „tak” za pierwszym razem...

Jaki z tego morał?

Ano, morał z tego taki, że jeśli już mężczyzna kłamie, to zawsze w pożytecznym i szczytnym celu!!!

Bo mężczyzna jest z natury bardzo szlachetny!

Opracowała: *Wiesława Bębenek*

Rekolekcje - Wielkopostne w parafii Opatrzności Bożej Gdańsk

Niedziela 31.03.2019 r.

Dorośli - godz. 6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 13.00, 19.00

Dzieci - godz. 12.00

Gorzkie Żale - godz. 18.00

W tygodniu:

Dorośli

Poniedziałek, wtorek, środa - nauka w czasie Mszy świętej o godz. 8.00 i 19.00

Apel Maryjny – godz. 21.00

Spowiedź św. kobiet – środa 6.30 – 7.30, 18.00 – 19.00

Spowiedź św. mężczyzn - czwartek 6.30 – 7.30,
17.00 – 19.00

Dzieci szkoły podstawowej i gimnazjum

Poniedziałek 01.04.2019

godz. 8.30 – gimnazjum kl. III, szkoła podstawowa kl. VII, VIII (górny kościół)

godz. 10.00 – szkoła podstawowa kl. 0, I, II, III (dolny kościół)

godz. 12.00 – szkoła podstawowa kl. IV, V, VI, (dolny kościół)

godz. 18.00 – młodzież szkół średnich

Wtorek 02.04.2019

godz. 8.30 – gimnazjum kl. III, szkoła podstawowa kl. VII, VIII (górny kościół)

godz. 10.00 – szkoła podstawowa kl. 0, I, II, III, (dolny kościół)

godz. 12.00 – szkoła podstawowa kl. IV, V, VI (dolny kościół)

godz. 18.00 – młodzież szkół średnich.

Spowiedź święta – po nauce

Środa 03.04.2019

godz. 8.30 – gimnazjum kl. III, szkoła podstawowa kl. VII, VIII (górny kościół)

godz. 10.00 – szkoła podstawowa kl. 0, I, II, III, (dolny kościół)

godz. 12.00 – szkoła podstawowa kl. IV, V, VI, (dolny kościół)

godz. 18.00 – młodzież szkół średnich.

Czwartek 04.04.2019

Rodzinne zakończenie rekolekcji podczas Mszy świętej o godz. 8.00, 17.00, 18.00, 19.00.

Rekolekcje poprowadzi **O. Michał Gawryluk - Paulin**

cd. - Św. p. Witold Forkiewicz



Otwarcie kolejnej wystawy



Jak realizacja, się ma do projektu?



Dla każdego otwarty, każdemu życzliwy!



**Parafia
Opactwa Bożej**

tel. - plebania:
(58) 556-43-71

Rozkład Mszy świętych

Niedziela i święta:

6.30, 7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.00,
(górny kościół) - **19.00** (dolny kościół)

Dni powszednie: 6.30, 7.30, 18.30

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek 16.00–18.00

sobota 10.00 – 11.00

Duszpasterstwo dzieci i młodzieży

Ministranci _ sobota 10.00

Kandydaci (aspiranci) – sobota 10.30,

Lektorzy – co drugi czwartek 19.00,

Rycerstwo Niepokalanej – sobota 10.00

Scholka „Boże Nutki” – sobota 10.00.

Zespół „Elohim Band” – sobota 18.00,

Holy Wins sobota 12.00 (w kawiarence)

Duszpasterstwo dorosłych

Poradnictwo rodzinne:

(dom parafialny – czytelnia)

– nauczycielka metod naturalnych –
po uzgodnieniu w sekretariacie parafii

Rycerstwo św. Michała Archanioła

I środa m-ca 18.30

Wspólnota Wiara i Światło

– III sobota miesiąca 15.00

Semper Fidelis

– I poniedziałek miesiąca 19.00

Wspólnota Żywego Różańca

– I wtorek miesiąca 19.00

Chór parafialny

– środa i piątek 19.00 (kawiarenka)

Wspólnota Marana Tha

poniedziałek (2 i 4 m-ca) godz. 19.00

Kaplica św. Jana Pawła II

-adoracja Najświętszego Sakramentu -
codziennie 9.00 - 17.00

Grupa Anonimowych Alkoholików

– niedziela 17.00 (kawiarenka)

Wspólnota Miłosierdzia Bożego

– czwartek 18.00 (w kaplicy)

Ruch Światło-Życie, Wspólnota Domo- wego Kościoła

– pierwsza sobota m-ca godz. 19.00

Akcja Katolicka – II niedz. mies. 11.30

ks. kapelan szpitala - 501-553-451

Z życia parafii

**W miesiącu LUTYM 2019 r. do Wspólnoty Kościoła,
przez chrzest święty zostali włączeni:**

- ☩ Jakub Piotr Piwnicki,
- ☩ Patrycja Jadwiga Wielandt,
- ☩ Adrian Kobyliński.



Do Domu Ojca odeszli:

- ☩ Edward Ruszczyński lat 66,
- ☩ Halina Kaczmarek lat 73,
- ☩ Jadwiga Wojtas lat 83,
- ☩ Andrzej Szybka lat 73,
- ☩ Czesław Łopuszko lat 88,
- ☩ Witold Forkiewicz lat 79 (architekt wnętrza kościoła,
budowniczy kościoła)



MARZEC 2019 r.

Marzec 2019 r.

Wielki Post jest dla chrześcijanina czasem szczególnego rozważania misterium Krzyża. W drodze do Boga, w którymś momencie życia znajdziemy się w cieniu krzyża. Może będzie nim niepowodzenie, zdrada, choroba, odejście kogoś bliskiego. Wtedy do słów naszego Mistrza i Pana: *kto chce iść za mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie swój krzyż....* niczego nie trzeba dopowiadać.

Nabożeństwa wielkopostne.

Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym – niedziela godz. 18.00

Droga Krzyżowa – piątek

dorośli godz. 8.00 i 18.00

dzieci godz. 17.00

młodzież godz. 19.30

6 marzec – Środa Popielcowa – rozpoczyna Wielki Post. Msze św. z posypaniem głów popiołem godz. 6.30, 7.30, 9.00, 17.00, 18.00 i 19.00.

**28 marzec- czwartek godz. 18.00 Sakramentu Bierzmowania udzieli
ks. biskup Zbigniew Zieliński.**

31 marzec – Rozpoczęcie rekolekcji wielkopostnych.

Proboszcz – ks. prałat Kazimierz Wojciechowski



„Na Rozstajach” – miesięcznik. Redaguje zespół w składzie: Ryszard Balewski (kierownik redakcji), Wiesława Bębenek, Piotr Dembski (grafika), Witold Forkiewicz, Elżbieta Mokska, Bogusław Olszonowicz, Gertruda Samerek, korekta Maria Turek.

Opiekun – ks. proboszcz prałat Kazimierz Wojciechowski.

Adres parafii: Al. Jana Pawła II 48, / 80-457 Gdańsk / tel. (58)556-43-71. **Konto budowy kościoła:** 24 1020 1811 0000 0702 0014 8692. **e-mail:** opatrznosc@diecezjagdansk.pl <http://www.opatrznosc.gda.pl/>

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tekstów, wynikających z korekty, oraz zmiany tytułów.